

Pesach Żydów warszawskich (1940-1942)

„Żydzi są obecnie bardzo pobożni. Przestrzegają wszystkich obrzędów religijnych: są dżgani i dziurawieni jak mace, mają tyle chleba ile podczas święta Pesach; są bici jak gałązki wierzby na Hoszanę, zagłuszani jak imię Hamana; są zieloni jak owoce etrogu i smukli jak liście palmowe; poszczą jak w Dzień Pojednania; są paleni jak w święto Chanuki, a ich nastroje przypominają te na Tisza be Aw”.

Wieczera sederowa w schronisku dla przesiedleńców przy ul. Leszno 6 (obecnie Solidarności), 1940 r.



W okresie od zajęcia Warszawy przez Niemców w 1939 r. do zniszczenia getta warszawskiego w 1943 r., święto Pesach (Paschy) obchodzone było czterokrotnie. Nawet w normalnych czasach to wielkie żydowskie święto wymaga ogromnych przygotowań i organizacji tak, aby jego obchody odbyły się zgodnie z nakazami judaizmu. W czasie okupacji, m.in. w związku z prawodawstwem

wprowadzonym przez Niemców na okupowanych ziemiach polskich, stało się to jeszcze trudniejsze. Chaim Kapłan tak pisał o obchodach Pesach w 1940 r. – „Synagogi są zamknięte, ale na każdym podwórku odbywa się świąteczne nabożeństwo [...] bez wątpienia, nawet najbiedniejszemu z Żydów nie brakuje macy. W przeddzień święta ludzie biegali z paczkami macy tak, jakby nad ich głowami nie wisiał miecz sabotażu. Cała ta sytuacja wydaje się dość nieprawdopodobna. Zgodnie z prawem, nie mamy do jedzenia nic oprócz chleba, wydawanego na karty żywnościowe [...]. Poza tym przydziałem, za kupno lub sprzedaż chleba grozi kara śmierci [...]. W każdym żydowskim domu widoczne są oznaki święta [...]. W jego przygotowaniu bardzo pomógł jeden czynnik, o którym się nie wspomina, a mianowicie [organizacja] Joint.”

Już na tym wczesnym etapie wojny wzmiankowano o pewnych problemach z zaopatrzeniem w macę. W dzienniku, pod datą 20 marca 1940 r., przewodniczący Judenratu Adam Czerniaków pisał: „Wydano pozwolenie na macę dla Żydów”. Niemniej we wpisach z 4 i 7 kwietnia 1940 r. wspominał on również o trudnościach w negocjacjach dotyczących jej pozyskania. W kolejnych latach, w getcie, gdzie panował wszechobecny głód, szczególnie obowiązek spożywania macy, zwłaszcza w pierwszych dniach, podczas tradycyjnego posiłku sederowego, a także zakaz spożywania zwykłego chleba, wypieków i wszelkich pokarmów produkowanych na bazie zakwasu, powodowały ogromne trudności i wywoływały wątpliwości.

Przed zamknięciem getta, podczas pierwszego święta Pesach, sytuacja wyglądała nieco lepiej niż rok później. W swoim dzienniku Chaim Kapłan opisując obchody Pesach w 1940 r., prócz słów pozytywnego komentarza o staraniach członków organizacji, wspominał i obszernie wyjaśniał powody zamieszania i tłoku, jaki panował w biurach organizacji Joint Amerykańsko-Żydowskiego Połączonego Komitetu Pomocy (Joint Distribution Committee), przed nadchodzącym świętem. Z goryczą wspominał złe zarządzanie i zaobserwowaną korupcję warszawskich przedstawicieli Jointu cytując zapewnienia, że na wsparcie społeczności żydowskiej w czasie święta Pesach przeznaczono siedem i pół miliona złotych. Wygląda na to, że organizacja zdecydowała się na rozdawanie paczek żywnościowych zamiast udzielenia pomocy finansowej, a proces ten był na tyle źle kierowany, że nie udało się rozdać wszystkiego w przeddzień święta, i dystrybucję kończono już w jego trakcie.

Stół sederowy w schronisku dla przesiedleńców przy ul. Leszno 6., 1940 r.



Z powodu sporu o cenę, Joint nie zamówił macy u warszawskich piekarzy, decydując się na jej zakup w innych miastach a nawet sprowadzając z Rumunii. Część mąki i macy została skonfiskowana dlatego niekiedy była rozdawana dopiero podczas samego święta. Działalność ta zachowała się dla potomnych w formie albumu Żydowskiego Komitetu Samopomocy ukazującego poszczególne etapy dystrybucji oraz same produkty, w tym macę z Rumunii.

Również rabin Szymon Huberband opisał przygotowania do święta Pesach w 1940 r.: „Przez całą zimę Żydzi martwili się z powodu macy. W tygodniu poprzedzającym Pesach stało się jasne, że chociaż kahał [właściwie Judenrat] nie będzie oferował macy zamiast chleba na kartki, to jednak maca będzie. Rabini pozwolili na użycie mąki dostępnej na rynku (zwykle nienadającej się do wypieku macy). Piece piekarzy przygotowywano tak, aby były koszerne na Pesach, a następnie wypiekano w nich macę. Jej cena była wysoka, jednakże Joint wydawał ogromne ilości macy przygotowywanej maszynowo oraz sprowadzanej z zagranicy, co pozwalało utrzymać cenę pod kontrolą. Cena kilograma macy wynosiła od trzynastu do piętnastu złotych. Ze zboża zebranego latem w 1939 r., nadzorowanego od czasu żniw, w obecności Żydów wypiekano także macę >>szmura<< [wygniatana ręcznie]. Były nawet mace, które przygotowywano w przeddzień święta,

wypiekane przez wielu chasydzkich rabinów na własny użytek. Podczas pieczenia śpiewano (psalmy) Hallel jak za starych, dobrych czasów. Chłopi przynosili do miasta jajka, ziemniaki oraz różne warzywa. Wszystko było stosunkowo drogie, ale ziemniaków i warzyw wystarczało dla wszystkich. Podczas święta Pesach, bogaci jedli także ryby i mięso. Rabini organizowali kontrakty na sprzedaż chamecu [...]. Było wystarczająco dużo wina aby napełnić cztery kielichy, a witryny różnych sklepów ukazywały duży wybór win [...].”

Huberband, podobnie jak Chaim Kapłan, wspominał o aktywności Jointu i zaangażowaniu członków organizacji w przygotowania do święta Pesach. Pisał on o pomocy udzielanej warszawskim Żydom, głównie w postaci paczek z produktami: „Ogromną akcją przeprowadził Joint, który rozdawał paczki żywnościowe składające się z macy, jajek, tłuszczu, cukru, itp. Ponadto, Joint rozdawał olbrzymie kwoty pieniędzy. Komitet Koordynacyjny (później przemianowany na Żydowską Samopomoc Społeczną) prowadził również szeroką kampanię pomocową [...]”. Ponadto opisywał w jaki sposób obchodzono zakazy Niemców (zamknięcie synagog, czy zakaz uboju rytualnego) i starano się sprawować modlitwy: „Pomimo zakazu publicznej modlitwy, ludzie gromadzili się na wielu dziedzińcach, na których zebrał się minjan [...]. Po świątecznych posiłkach Chasydzi zbierali się i pili napoje alkoholowe. Trochę też śpiewali, ale cicho. Nie tańczono [...]”. Fakt, iż tylko bogaci mogli spożywać mięso, mógł być częściowo spowodowany tym, że według świadectwa rabina Huberbanda, w trakcie przygotowywań do święta Pesach w 1940 r., praktycznie nie dokonywano rytualnego uboju zwierząt.

Przez kolejny rok, do czasu Pesach w 1941 r., sytuacja uległa dramatycznemu pogorszeniu. Głód i ubóstwo mieszkańców getta znajdowały swoje odzwierciedlenie w pytaniach dotyczących prawa żydowskiego, zadawanych rabinom. Czy tradycyjny posiłek sederowy może się odbyć bez czterech kielichów wina lub macy? Czy dopuszczalne jest użycie soku wyciśniętego z winogron bezpośrednio do czterech kielichów? Czy dozwolonym jest, aby przed Pesach Żyd ukrył chleb, aby zjeść go po Pesach, nie sprzedając go nie-Żydowi w czasie trwania święta? Według rabina Szymona Huberbanda, zarówno w 1940 jak i w 1941 r. rabini organizowali sprzedaż chamecu tak, jak robili to przed wojną. W 1941 r., z powodu zamknięcia getta, pojawił się poważny problem ze znalezieniem osoby niebędącej Żydem, której można by sprzedać chamec. W końcu jednak i to udawało się zorganizować.

Odzwierciedlenie tych zmian można znaleźć również w zapiskach Chaima Kapłana. Wspominał on o tym jak interpretowano historię i tradycję święta Pesach w okupacyjnych realiach: „Podobnie jak wyzwolenie egipskie, wyzwolenie od Niemiec będzie świętowane przez pokolenia. Niekontrolowany ucisk każdego dnia tego roku pełnego cierpienia znajdzie odzwierciedlenie w dniach nadchodzących świąt”. Ponadto odnosił się do organizacji święta w 1941 r., porównywał też do sytuacji sprzed roku, znacznie mniej krytycznie odnosząc się do działalności Jointu: „W ubiegłym roku, projekt [organizacji] Joint działał z pełną mocą. Nie został przeprowadzony prawidłowo i wiele osób go skrytykowało, ale w ostatecznym rozrachunku nakarmił głodnych i wprowadził święto do każdego żydowskiego domu. Niczego nam wtedy nie brakowało. W tym roku wszystko zmieniło się na gorsze i czeka nas Pascha głodu i biedy, nawet bez chleba ubóstwa [nawiązanie do macy]. Przede wszystkim, Joint wyłączył się z wszelkiej działalności związanej ze świętami [...]. W miarę zbliżania się świąt, [Komitet] Samopomoc[y] wystosował zwyczajowy apel paschalny o pieniądze dla ubogich. Jednakże projekt ten narodził się w niefortunnym momencie, a jego efekty będą zerowe. Obecnie, na tydzień przed świętami, skarbiec projektu jest pusty. Co zatem będziemy jeść w ciągu ośmiu dni nadchodzących świąt? Nie ma synagog ani domów nauki, gdzie można by się modlić [...]. Do jedzenia i picia nie ma ani macy, ani wina.”

Z zapisków Kapłana wyraźnie widać jak pogorszyła się sytuacja w kilka miesięcy po zamknięciu bram getta warszawskiego. Jak dziś wiemy, kolejne miesiące i lata przyniosły jeszcze trudniejsze doświadczenia, ubóstwa, głodu, chorób i masowej śmierci. A nieco ponad rok później większość Żydów z getta warszawskiego deportowano do obozu zagłady w Treblince. Pesach w getcie obchodzono jeszcze w 1942 r., na trzy miesiące przed tzw. Wielką Akcją. Przygotowano się do niego w 1943 r., tuż przed wybuchem powstania zbrojnego. Wskazuje to zarówno na znaczenie samego święta, jak i na potrzebę takich spotkań, nawiązujących zarówno do tradycji żydowskiej, jak i przypominających o dawnym, przedwojennym życiu.

Rabin David Berman

Literatura:

Scroll of Agony – Chaim Kapłan (Indiana University Press, 1999)

Kiddush Hashem

Zdjęcia ze zbiorów Yad Vashem.

Wideo za zgodą PAP.

Autor: rabin David Berman

Data publikacji: 2021-03-26

Data wydruku: 2023-05-23 16:58

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/pesach-zydow-warszawskich-1940-1942/>